

*Ameryka bez granic*  
*Karolina Kaim*

Pierwszym iście amerykańskim akcentem zauważonym i doświadczonym przeze mnie po wylądowaniu na lotnisku w Waszyngtonie były wszechobecna flaga – the Stars and Stripes – oraz życzliwość i ciekawość napotykanym ludzi. Sądziłam, że jadę do USA, aby poznać osoby z różnych stron świata i obalić mity, a tymczasem utwierdziłam się tylko w przekonaniu, że American dream istnieje naprawdę.

Nie wiedziałam, czego spodziewać się po programie Benjamin Franklin Transatlantic Fellows Summer Institute, jednak oczekiwania na temat miejsca, w którym miałam spędzić cały miesiąc oczywiście miałam – i to niemałe. Jeszcze nigdy nie zdarzyło mi się, aby rzeczywistość przerosła oczekiwania. Aż do dnia 28 czerwca 2014 roku rozpoczynającego wakacje mojego życia.

Kampus Wake Forest University zostawił mnie bez słów. Każdemu Europejczykowi wydawał się on ogromny, nie wspominając o nieskończonej liczbie możliwości rozwoju na nim dostępnej. Liczne laboratoria, biblioteka, stołówka i wszystkie sale, w których odbywały się nasze zajęcia były nowoczesne i w pełni dostosowane do potrzeb studentów.

Mnogość i różnorodność zajęć, która oscylowała między ‘konstytucjonalizmem porównawczym’(comparative constitutionalism) a ‘komunikacją z samym sobą’ sprawiły, że każdy uczestnik programu miał możliwość zarówno pogłębić swoje pasje jak i odkryć nowe zainteresowania. Moimi ulubionymi seminariami były ‘produkcja mediów’ (media production) oraz ‘social entrepreneurship’ i symulacja polityczna konferencji państw. Choć dzień akademicki trwał od 9. do 17., to nawet zadania do wykonania po jego zakończeniu wręcz kusily. Praca w grupach pozwoliła nam lepiej się poznać oraz zdobyć informacje na temat kultur i polityk prowadzonych przez różne kraje. Przez cztery tygodnie miał miejsce prawdziwy dialog transatlantycki, o jakim zapewne marzą kraje europejskie i Stany Zjednoczone.

Zaangażowanie organizatorów BFTF, mentorów i profesorów uczących na Wake Forest wprowadziło mnie w osłupienie. Każdy z nas miał możliwość wzięcia udziału w tak zwanym ‘faculty lunch’ z wybranym nauczycielem z uniwersytetu specjalizującym się w danej dziedzinie. Osobiście wyniosłam z tych godzinnych spotkań więcej wiedzy i inspiracji niż z niektórych przedmiotów trwających cały semestr.

Drugi tydzień pobytu w Ameryce oznaczał Filadelfię, Washington, D.C. i przyjaciół na całe życie. Moment, w którym zobaczyliśmy na horyzoncie miasto okrzyknięte ‘najbardziej amerykańskim’ był zdecydowanie nierealny. Zakochałam się w architekturze i ludziach tego miejsca. Odwiedzenie Independence Hall czy National Constitution Center sprawiło, że historia USA ożyła i nabrała wielowymiarowości. Również zwiedzanie Kapitolu, widok Białego Domu, a przede wszystkim rozmowa z amerykańskimi dyplomatami w Departamencie Stanu przydały nam doświadczenia i aspiracji. W ciągu siedmiu dni świat

zmałał i stał się osiągalny – dla każdego, kto ma marzenie.

To właśnie w drugim tygodniu jako uczestnicy Benjamin Franklin Transatlantic Fellowship Summer Institute staliśmy się wielką transatlantycką rodziną pomagającą sobie w potrzebie, dzielącą się wiadomościami i współpracującą lepiej niż niejeden rząd. Byłam zachwycona, jak podobni do mnie mogą być rówieśnicy z Finlandii czy Litwy. Sądzę, że każdy z nas odnalazł cząstkę siebie w kimś innym, a to właśnie jedna z przyczyn, dla których program ten jest niepowtarzalny i tak trudny dla uczestników w jego ostatnim dniu.

Zarówno w Filadelfii i Waszyngtonie oraz podczas pobytu u host families miałam okazję doświadczyć amerykańskiego stylu życia. Kanapka z masłem orzechowym i marmoladą na śniadanie, udział w indiańskim ‘pow wow’ przed południem, kręgle czy mecz bejsbolu wieczorem... Wyliczać można bez końca. Jedno jest pewne – cheesesteak zasługuje na medal, a milkshake – na ban ze względu na swoje właściwości uzależniające. Całość zwieńczona została Farewell Dinner, wspólną kolacją, podczas której założyciel BFTF, doktor Allan Loudon, wygłosił wzruszające przemówienie. Chciał, abyśmy pamiętali, że ten program to dopiero początek, katalizator naszej przyszłości.

Każdy uczestnik programu miał za zadanie stworzyć projekt pomagający społeczeństwu, w którym funkcjonujemy na co dzień. Końcowe prezentacje miały miejsce w zmodernizowanym budynku uniwersytetu, którego wyposażenie umożliwiło transmisję wystąpień na żywo w Internecie.

Pobyt w Stanach Zjednoczonych pozwolił mi rozwinąć skrzydła i nabyć wiele nowych umiejętności, ale przede wszystkim zjednoczyć się z młodzieżą z całego świata taką jak ja, którą nazywam teraz swoją globalną rodziną. USA zapamiętam jako kraj grzeszący możliwościami i oślepiający marzeniami wielkiej skali oraz społeczeństwo skore do pokonywania przeciwności losu siłą swoich ambicji, tolerancyjne i przyjmujące rozwój z otwartymi ramionami – a to klucz do serc młodzieży całego świata.